

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 22 (627)

NIEDZIELA TRÓJCY ŚW. 28 maja 1972

ROK XIV

O REPREZENTACYJNA CENTRALE ORGANIZACJI POLSKICH WE FRANCJI

Rezolucja ostatniego zjazdu walnego Kongresu Polonii Francuskiej jest powtórzeniem rezolucji z roku 1949. Jest w niej m.in. mowa o przyjmowaniu do Kongresu organizacji nie należących do tej centrali.

Byłem współredaktorem tej rezolucji, gdyż jako ówczesny dyrektor związków KSMY we Francji, brałem udział w konstytucyjnym zjeździe Kongresu Polonii Francuskiej. Rezolucja ta niestety nie doczekała się praktycznej realizacji. W ciągu przeszło dwudziestu lat istnienia Kongresu nie tylko nie rozszerzono ram tej centrali przez przyjęcie organizacji stojących poza Kongresem, ale utraciono niektóre z tych — jak harcerstwo —, które od początku do Kongresu należały.

Bazą Kongresu są organizacje wchodzące w skład Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Bez nich Kongres przestałby być centralą. Ale PZK przez przynależność do Kongresu nie tylko nie zyskało, a straciło wiele. Nadbudówka Kongresu usunęła w cień władze PZK, które zrzekły się dobrowolnie pewnych swoich prerogatyw wielkiej centrali organizacyjnej na rzecz Kongresu. Doświadczenie wykazało, że naprawdę nie było warto, że raczej trzeba było przez te stracone lata pracować nad rozszerzeniem podstaw PZK, nad jego rozbudową. Byłoby to z większą korzyścią dla dobra ogólnego.

Że Kongres nie był dość reprezentacyjny jako centrala organizacji polskich we Francji, udowodnił sam założyciel Kongresu, ks. infułat Kwaśny, kiedy powołał do życia komitet obchodu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, do którego weszły dosłownie wszystkie organizacje niepodległościowe i katolickie.

Szkoda, że komitet ten nie przetrwał i nie przerodził się w centralę trwałą.

Ks. Konrad Stolarek

STO LAT POZA KRAJEM

Wśród wielu trosk, jakie ciążyą na naszym Związku Polaków w Niemczech należy chyba na pierwszym miejscu wliczyć troskę o ratowaniu duchowego dorobku naszej Polonii, czyli ratowanie dziedzictwa duchowego, przekazanego nam przez Ojców. Mam tutaj na myśli przede wszystkim pielęgnowanie mowy i obyczajów i podtrzymanie przez tę ducha polskości na obczyźnie. Mvślę, że się nie mylę, jeśli odważę się stwierdzić, że ten problem jest jednym z najważniejszych problemów naszego czasu. Dlaczego? Bo tak długo jesteśmy Polakami, jak długo rozumiemy mowę

co więcej, wydała owoce — musi mieć łączność z całym drzewem. Bo odcięta od niego, nie może żyć dłuższy czas i prędzej czy później będzie coraz słabsza, zacznie coraz bardziej wędznąć i wreszcie uschnie całkowicie.

Mniemam, że ten obraz ilustruje dostatecznie — z jednej strony nasze życie poza krajem ojczystym, a z drugiej — konieczność żywej łączności z tym krajem.

Choć na obczyźnie, jesteśmy nadal Polakami. Naszym dowodem osobistym nie musi być i nie zawsze jest paszport czy inny dowód wydany przez władze

KONGRES POLONIJNY z okazji 100-lecia Emigracji Robotczej i 50-lecia Związku Polaków w Niemczech

odbędzie się w niedzielę 28 maja 1972 na sali reprezentacyjnej Westfalenhalle w Dortmund (Halle II) przy ulicy Rheinlanddamm 209.

PROGRAM

Godz. 10,00 : Uroczysta koncelebrowana Msza św. w sali kongresowej. Głównym celebransem będzie ks biskup Władysław Rubin, który również wygłosi kazanie.

Godz. 12,30 : Kongres Polonijny.
Programowe przemówienie.
Apel ofiar terroru.
Odezwa do społeczeństwa polskiego w NRF.
Koncert fortepianowo-wokalny oraz występy folklorystyczne.

W czasie trwania kongresu będzie czynna wystawa dorobku kulturalnego Polaków w Niemczech.

polską i jak długo żyjemy duchem polskim, — a co za tym idzie, jak długo mamy żywy kontakt z Krajem rodzinnym.

Oczywiście, że my, Polacy za granicą, jesteśmy w pewnym sensie jednostką samodzielną, ale tylko w pewnym sensie, jak zaznaczyłem, bo my jesteśmy jakby szczepem, jakby gałąźką, która — aby zachować mogła swą żywotność i

krajowe. Naszą legitymacją jest nasza krew i duch polski przekazany nam przez naszych ojców.

Tego ducha polskiego nie zgasi w nas ani posiadany „Reisepass” ani „Personalausweis”. Słyszałem kiedyś, że niektórzy z członków naszego Związku, za pytani, jaki mają dowód osobisty odpo-

(Dokończenie na str. 9)

„BÓG JEST MIŁOŚCIĄ”

Trójca Przenajświętsza to jeden Bóg w trzech osobach : Ojciec, Syn i Duch Święty. To jedno wspólne życie i wspólne działanie. To jedna Miłość.

Miłość ta objawia się w dziele stworzenia, odkupienia i uświęcenia. To Ojciec, Syn i Duch Święty w działaniu. Działalność Trójosobowa Boga wymyka się zmysłom i rozumowaniu ludzkiemu. Dopiero z chwilą, w której Bóg wszedł w dzieje ludzkie, kiedy Abrahamowi dał obietnicę, która się zrealizowała Przynierzem zawartym z Mojżeszem, Bóg objawia się jednemu narodowi.

Kiedy zaś „nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego Jednorodzonego z niewiasty..” (Gal. 4, 4) Jezus z Nazaretu, Bóg człowiek, objawia ludziom Ojca miłującego wszystkich ludzi bez wyjątku. W Jezusie Chrystusie objawia się Duch Święty, miłość uświęcająca.

Jezus z Nazaretu jest „żywym obrazem Boga niewidzialnego”. (Gal. 1, 15). On to ukazuje nam Boga miłość samą. Nikt nie dał ludziom takiego zapewnienia, jakie On dał : „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, ażeby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

Jezus Chrystus to miłość szukająca tych, którzy zblądzi.

Miłość przebacząca i jednocząca człowieka z Bogiem. Widzimy to na przykładach Zacheusza, kobiety cudzołóżnej i dobrego łotra.

Jezus Chrystus to dobry Pasterz, „który życie własne oddaje za swe owce”. (Jan 10, 14-16).

Jego krzyż pozostanie na zawsze zapewnieniem : „Nie masz większej miłości nad tę, aby życie własne oddać za przyjaciół swoich”. (Jan 15, 13).

Bóg Trójosobowy objawiony w Jezusie Chrystusie to przede wszystkim Zbawiciel. Wybawia człowieka z jego słabości i ułomności, pychy i egoizmu. Dopomaga w tym mocowaniu się człowieka z jego wadami. Chce byśmy byli „świątyniami Boga i Duch Święty ma przebywać w nas”. (1 Kor. 3, 16).

Kajdany pychy i egoizmu ludzkiego rozerwać może tylko czysta miłość Boga i bezinteresowna miłość bliźniego. Toteż Chrystus nakazał nam się wzajemnie miłować, nie słowem, ale czynkiem. Miłość taka jest znakiem przynależności do Trójcy Przenajświętszej.

Wszystkich ludzi wierzących w jednego Boga chrześcijanina wyróżnia wiara w Boga Trójosobowego i miłość bliźniego.

Bóg Stworzyciel, Odkupiciel i uświęciciel dzieli się i chce się dzielić życiem swym z wszystkimi ludźmi. Nas chrześcijan, powołał na współpracowników do realizowania tej nowej rzeczywistości.

Znamienne jest życzenie Kościoła przy rozpoczęciu naszej celebracji eucharystycznej :

„Miłość Boga Ojca,
Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa,
i dar jedności w Duchu Świętym,
niech będą z wszystkimi”.

Jedność i miłość to istota Trójcy Przenajświętszej. Jedność i miłość

chrześcijan to drogowskazy na szlakach dziejów ludzkich, otwierające i prowadzące ludzi do Trójosobowego Boga.

Dziś nie czas na kłótnie o rzeczach nieistotnych. Nie możemy zapominać o istocie chrześcijaństwa, która polega na :

zjednoczeniu umysłów ludzkich w prawdzie słowa Bożego;

jedności serc w miłości Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego. Z tej miłości ma, tu wśród ludzi, zrodzić się wzajemna miłość ludzi, sprawiedliwość i pokój.

Roman Duda omi

UŚMIECH PAPIEŻA

Dwóch papieży - Jan XXIII i św. Pius X (†1914) - różnił czas życia i pontyfikatu, ale mieli oni równocześnie wiele cech wspólnych. Między innymi i tę, że o każdym z nich przechowało się wiele „chwytających za serce” anegdot.

Kiedy któregoś dnia Kardynał-Sekretarz Stanu zjawił się na zwykłą konferencję u Ojca św. Piusa X, stanął w progu jak skamieniały : oto Papież przyszywał sobie własnoręcznie guzik do swej białej sutanny.

— Co za zajęcie! — nie mógł powstrzymać okrzyku zdumienia kardynał.

— Co w tym dziwnego ? — powiedział Papież — Przecież przyszedłem na świat jako Sarto (takie było nazwisko rodzinne Piusa X, a sarto znaczy po włosku krawiec). Ale jedna rzecz jest rzeczywiście dziwna, mianowicie jak ja tu znalazłem igłę i nitkę.

*

O świcie letniego dnia Pius X natknął się u progu swych apartamentów na pełniącego dyżur strażnika. Zaskoczony widokiem Ojca św. o tak rychłej porze, żołnierz prezentuje broń

— Chcę iść do ogrodów — oświadcza Papież.

— Wasza Świątobliwość, wszystkie bramy zamknięte...

— No, to idź po klucze.

Żołnierz stoi nadal zakłopotany.

— Rozumiem! — uśmiecha się Papież — Kazano ci stać na posterunku. Ale zrobimy tak : Ty pójdziesz po klucze, a ja postoję za ciebie na warcie.

Ewangelia

NA UROCZYŚCIE TRÓJCY ŚWIĘTEJ (J. 3, 16-18) - 28 maja

„Bóg posłał swego Syna, by świat został przez Niego zbawiony”

W owym czasie : Rzekł Jezus Nikodemowi : Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

NASZE MATKI

Dzisiaj więcej niż w inne dni myśl nasza biegnie do matek naszych. Im bowiem poświęcona jest przyszła niedziela. Myślą cofam się do mojej matki oraz do was wszystkich, które jesteście przy głośnikach W niedzielnej mszy św. szczególnie o was będę pamiętał. Ale już dzisiaj chciałbym wam odświeżyć należny hołd. W tym roku zaś specjalny temat się wysuwa. Postać pewnej matki wychodzi jakby na pierwsze miejsce. To matka św. Ludwika. Francja bowiem niedawno obchodziła 700-letnią rocznicę śmierci tego wielkiego króla.

Wszystkie matki — jako matki są sobie podobne i te z pod prostych chat i te z pałaców królewskich. Biała Pani Kastylia — bo tak po polsku trzeba by nazwać matkę św. Ludwika jest jedną z tych postaci, których wieki nie tylko nie przyciemniły — ale chyba jeszcze większego blasku jej dodały. Miłość syna nauczyła ją wszystkiego. — a wiara w Boga dodawała mocy. Tej wierze dała wyraz, gdy przed nowonarodzonym niemowlęciem co tylko ochrzczonym upadła na kolana wielbiąc Boga

Była żoną króla — więc zaszczyty nie były jej obce. Jako matka poznała ciche radości, ale i... łzy. Już trzy razy płakała nad kolebką w której na zawsze zamilkł śmiech trojga jej dzieci. Gdy Ludwik miał 4 lata ona złożyła do grobu czwarte dziecko, jego starszego brata. Była matką dwunastu dzieci, ale 8 z nich odprowadziła do mogiły

Na pewno nie było jej obce cierpienie matczyne serca, gdy do tego bólu doszły jeszcze wdowie łzy. W dziewiętej mogiłe pochowała swego męża. Po jego śmierci urodził się ostatni syn. Z dwunastu dzieci pozostało czworo. Najstarszy, późniejszy Ludwik miał wtedy 12 lat.

Wdowa, matka św. Ludwika, Biała Pani, musi się stać mężną Panią, roztrofną Panią. Kieruje nią miłość do syna, któremu na 12-letnią głowinę włożono koronę. W sumieniu i wierze szuka światła dla rozumu, gdy w imieniu syna musi prowadzić sprawę królestwa. Gdy po 8 latach, pełnoletniemu synowi odda rządządy, Francja będzie zwarta i silna. Mężna i roztrotna Pani będzie znów mogła wrócić na ulubione miejsce matki. Jednak ściągany jej mieszkania mogłyby opowiedzieć ile razy łzy słyszały kroki syna szukającego rady u matki.

Kiedyś na jednej z wystaw widziałem psalterz z XII w. To był katechizm i elementarz św. Ludwika. To ojciec jego przywiózł go z Anglii. Później, psalterz

ten stał się książką modlitewną rodiców św. Ludwika, świadkiem ich życia i wiary, źródłem siły w godzinach doświadczenia.

Później stał się również tablicą szkolną św. Ludwika. Ile pytań syna kierowanych do matki słyszały jego stronnice, — ile odpowiedzi, objaśnień, ile słów pełnych miłości, ile modlitw syna powtarzanych za matką. Na pierwszych stronach 23 pięknych obrazów. Nad tymi obrazami odbywały się pierwsze lekcje religii. Oto Adam i Ewa — obraz dobroci Bożej. Dalej ich niewierność i skutek grzechu : Adam który ziemię orze i Ewa kędziel trzymająca w ręku. Jednak Bóg jest dobry — mówi Biała Pani, a ręce matki przewracają kartę pokazując oczom dziecka inne obrazy : Zwiastowanie, Betleem, Pasterze, Życie Jezusa, Jego cierpienie i chwałę.

To była szkoła św. Ludwika. Kolano lub ramię matki — było jego pierwszą ławką szkolną. W duszę dziecka głęboko zapadały słowa matki, a oczy utrwalały obrazy zanim jeszcze rozum potrafił pojąć całą ich głębię. Potem przyszły pierwsze litery. Ten sam psalterz stał się elementarzem. To na nim matka uczyła go czytać. Uczyła, nie tylko litery składać, ale również duszę formować we wierze i miłości człowieka. Później, gdy św. Ludwik już sam hędzie ojcem, jakby słowa matki powtarzając uczy swojego syna : „Przede wszystkim, drogi synu, naucz się kochać Boga ze wszystkich sił twoich. Bez tego wszystko inne nic nie znaczy. Ale miej również serce litościwe dla ubogich”. Takim był św. Ludwik i to zawdzięczał Matce swojej.

Dziesięć lat temu, w św. Kaplicy w Paryżu była wystawa pamiątek po św. Ludwiku. Widziałem tam obraz którego nigdy nie zapomniałem — ho na moich oczach jakby odżyła jedna z lekcji św. Ludwika i matki jego. Oto jakiś ojciec z trojgiem dzieci również zwiedzał ową wystawę. Zatrzymał się przy jednej z tablic na której były wpisane słowa św. Ludwika. Czytał je dzieciom swoim. Tak, jakby to sam św. Ludwik właśnie w dzień matki, o własnej matce myśląc, jak kiedyś do swojego syna do nas wszystkich mówił : „Pamiętaj Synu. Musisz się nauczyć kochać i szanować Matkę Twoją. Naucz się chętnie przestżegać jej nauk i wierzyć w dobroć jej rad”.

Ks. Witold Kiedrowski.

RANEK NIEDZIELNY

*W niedzielnym słońcu poranka
Drogi są cichsze i puste.
Świat zda się we śnie widzianny.
Jakby odhity w lustrze.
Urokiem świętej godziny
Ziemia się w zjawę przemienia
I błękit boski przepaja
Czarowna nicość marzenia.
Na łąki, pola, na gaje,
Na chaty z sady niskimi,
Splywa anielska pogoda
I pokój ludziom na ziemi.
Czy mi się zdaje, że widzę
Stojąc na wzgórza wierzchołku,
Że z palmą w ręce ktoś w dali
Jedzie na małym osiołku?*

Leopold Staff.

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski uczęszcza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela :

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego, 5, r. des Irlandais, Paris-5.

Le świat KATOLICKIEGO

Stanowisko Biskupów polskich

Episkopat Polski wydał komunikat oskarżający władze reżymowe o zakłócenia w ulegających ostatnio poprawie stosunkach między państwem i Kościołem.

Episkopat zarzuca reżymowi że władze państwowe nie wprowadzają w życie obiecanych ulg podatkowych i nie usuwają ograniczeń oraz uciążliwych przepisów dotyczących budynków kościelnych (zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich i Północnych).

Ponadto konferencja Episkopatu doszła do przekonania że ostatnio administracja państwowa wykazuje bardzo nieprzychylnie nastawienie w stosunku do wierzących katolików.

Nie podając bliższych szczegółów na ten temat agencja Reutersa, której korespondent był zapewne inspirowany przez źródła reżymowe, zaznacza że protest biskupów następuje w chwili gdy reżym doszedł już rzekomo do faktycznego porozumienia z Watykanem w sprawie normalizacji stosunków i to już w rb.



Jubileusz ks. biskupa J. Bieńka

W dniu 25 kwietnia br. obchodził jubileusz otrzymania sakry biskupiej ks. biskup Juliusz Bieniek, sufragan katowicki. Swą działalnością jubilat jest nierozłącznie związany z Górnym Śląskiem. Studiował filozofię i teologię na Uniwersytecie Wrocławskim, w tym czasie bierze czynny udział w życiu i działalności polskich kół studenckich. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1918 r. we Wrocławiu. W okresie plebiscytu i powstania śląskich uczestniczył w walce o prawa narodowe i społeczne Polaków. Po pierwszej wojnie światowej współpracuje przy tworzeniu i erygowaniu diecezji katowickiej w granicach Polski. W 1937 r. został mianowany przez papieża Piusa XI biskupem tytularnym Dascilio i skierowany do pomocy jako sufragan ordynariuszowi katowickiemu. W czasie ostatniej wojny został wraz z ks. biskupem Adam-

skim, ordynariuszem katowickim deportowany przez hitlerowców do Krakowa, gdzie przez cały czas korzystał z gościnny ks. arcybiskupa Sapielny, metropolity krakowskiego. Po wojnie wraca na swą dawną placówkę do Katowic. W 1962 r. papież Jan XXIII mianował ks. biskupa Bieńka asystentem Tronu Papieskiego.



Śp. ks. biskup K. Kowalski

Kościół polski poniósł bolesną stratę. W sobotę, dnia 6 bm. zmarł nagle w Częstochowie śp. ks. bp Kazimierz Kowalski, ordynariusz diecezji chełmińskiej. Urodzony 2.3.1896 r. w Gnieźnie w rodzinie nauczycielskiej, studia teologiczne odbywał w Münster i Strasburgu. Wcielony do armii niemieckiej w 1915 roku służył w artylerii. W czasie Powstania Wielkopolskiego ochotniczo zgłosił się do szeregów powstańców dowodząc w randze kapitana baterią artylerii w rejonie Leszna.

Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 8.10.1922 r. z rąk ks. kard. Dalbora. Dalsze studia odbywał w Lowanium, w Rzymie i Monachium, prowadząc równoległe pracę duszpasterską wśród emigracji polskiej. W r. 1930 habilituje się u ks. prof. Konstantego Michalskiego na podstawie rozprawy o filozofii A. Cieszkowskiego w świetle zasad tomistycznych. Jest bliskim współpracownikiem ks. kard. Hłonda.

Za próbę organizacji seminarium dla wysiedlonych z Wielkopolski seminarzystów otrzymuje od Gestapo wyrok śmierci, w związku z czym pod przybranym nazwiskiem ukrywa się na terenie diecezji przemyskiej pracując tam w tajnym nauczaniu. Natychmiast po wyzwoleniu przystępuje do uruchomienia seminarium w Poznaniu, którego wicerektorem był już przed wojną. Wykłada również na Uniwersytecie Poznańskim. W dniu 4.3.1946 r. papież Pius XII mianuje Go biskupem chełmińskim — w diecezji, która w okresie okupacji utraciła połowę swych kapłanów. Jako członek Episkopatu śp. ks.

bp Kowalski uczestniczył aktywnie w jego pracach będąc przewodniczącym Komisji Sztuki Kościelnej i Komisji do Spraw Misji, krajowym dyrektorem Unii Apostolskiej i członkiem Komisji Studiów KUL. Brał udział w pracach Soboru Watykańskiego II, będąc mianowanym przez Ojca św. Jana XXIII konsultorem Komisji Liturgicznej.

Śp. ks. bp Kowalski położył ogromne zasługi dla rozwoju filozofii chrześcijańskiej w Polsce. Uczeń de Wulfa, Balthazara i ks. Konstantego Michalskiego, organizator zjazdów tomistycznych i redaktor periodyków, był autorem przeszło 400 bardzo wartościowych publikacji, w tym także aktualnych do dziś „Podstaw filozofii”.

Śmierć tego wybitnego duszpasterza, naukowca i gorącego patrioty jest ciężką stratą dla nas wszystkich.



Uroczystości ku czci św. Wojciecha

Od 19 do 29 kwietnia trwały w Gnieźnie uroczystości dla uczczenia przez Kościół polski 975 rocznicy męczeństwa św. Wojciecha, pierwszego polskiego patrona.

Główne uroczystości poprzedziło triduum w gnieźnieńskiej bazylice prymasowskiej, na które składały się nabożeństwa, procesje oraz nauki o życiu i działalności św. Wojciecha.

W niedzielę, 23 kwietnia, po uroczystej procesji z relikwiami św. Wojciecha, na Wzgórzu Lecha pod gołym niebem odbyła się uroczysta Msza św., którą celebrował ks. arcybiskup Antoni Baraniak, metropolita poznański. Kazania wygłosił metropolita krakowski, ks. kard. Karol Wojtyła, który przypominał wiernym historyczną dla Polski rolę syna bratniego narodu, biskupa praskiego.

W uroczystościach gnieźnieńskich wzięły udział liczne pielgrzymki z miasta, okolic i z całego kraju. Obecnych było 13 biskupów, wszyscy księża arcybiskupi oraz obydway kardynałowie: ks. kard. Prymas Stefan Wyszyński oraz ks. kard. Karol Wojtyła.

R O Z M A I T O Ś C I

WIEZIONIE DZIECKO

W miasteczku Menston w pobliżu York w Anglii, pracownicy opieki społecznej odkryli, iż w jednym z domów ukrywany jest 7-letni chłopiec wychowywany na pustelnika odciętego od wszelkich kontaktów ze światem zewnętrznym. Chłopiec nie wiedział m.in. co to jest samochód, gdyż nigdy nie widział samochodu. Nie wiedział on również, iż na świecie istnieją dziewczynki i chłopcy, gdyż nigdy nie widział swoich rówieśników. Chłopiec nie znał nawet swojego własnego imienia.

Dziecko ukrywano było przed światem przez parę starców: 70-letniego kaznodzieję jednej z sekt religijnych i jego 85-letnią siostrę. Prawnie byli oni przybranymi rodzicami chłopca.

Przed 6 laty, gdy chłopiec miał zaledwie rok, staruszkowie zabrali go od matki, która za pośrednictwem ogłoszenia w gazecie poszukiwała domu dla dziecka nie mogąc go sama wychować. Matka chłopca od kilku lat znajduje się w domu dla umysłowo chorych.

Para starców ukrywała dziecko przed światem w obawie - iak twierdzą - aby im go nie odebrano. Trzymali oni chłopca w zinnym nieumieblowanym pokoju. Jedyнным jego towarzyszem był pies labrador.

Historia wzbudziła wielką sensację w Anglii. Chłopca oczywiście zabrano przyrodnim rodzicom i umieszczono w państwowym domu dziecka. Badania lekarskie stwierdziły, iż mimo braku kontaktu ze światem chłopiec jest bardzo inteligentny i szybko przystosowuje się do normalnego życia.

KUZYNKA MUSKIE'GO

Londyński „Evening Standard” zamieścił korespondencję z Polski na temat miejscowości rodzinnej i rodziny sen. Edwarda Muskie, pt. „Dlaczego polska chłopka chce żeby Muskie wygrał?” Autorem korespondencji z „Jasionówki” jest Edwin Smith.

57-letnia Stanisława Klimowicz — pisał Smith — ma oczywisty powód, by pragnąć wyboru na prezydenta Stanów Zjednoczonych swego kuzyna, sen. Edmunda Muskie.

Jeśliby został prezydentem, może by pomógł nam, żebyśmy dostali nowy dom — powiedziała p. Klimowicz, roz-

glądając się po niskiej, ciemnej, walcącej się drewnianej ruderze, w której mieszka razem z córką Krystyną od 25 lat.

Władze miejscowe tego jarmarcznego miasteczka w płn. wsch. Polsce, niedaleko rosyjskiej granicy, obiecały już p. Klimowiczowej, że z czasem dostanie nowe mieszkanie.

Krystyna jest ułomna, pracować nie może i dostaje niewielkie zaopatrzenie państwowe. Jej matka pracuje część dnia w polu, ażeby związać koniec z końcem.

Muskie, którego ojciec, Stefan Marciszewski — pisał Smith — opuścił Jasionówkę w r. 1903, aby szukać zarobku w Ameryce, oglądał domek w r. 1959, gdy odwiedzał krewnych.

P. Klimowicz pokazywała z dumą zdjęcia Muskiego, młodziej wyglądającego niż dziś, stojącego z nią i 37-letnią Krystyną na podwórku domu. Ale od tego czasu łączność była słaba. W maju ub. r. p. Klimowicz pisała do senatora, prosząc o pomoc w uzyskaniu nowego domu, lecz odpowiedź nie było.

Słuchamy o nim w radio od czasu do czasu — powiada Krystyna, która słabo pamięta wizytę sprzed 13 lat. Widzieliśmy go na telewizji — dodała matka. Chowają pieczołowicie egzemplarz tygodnika, który ogłosił życiorys Muskiego, gdzie znajduje się fotografia ich domu w Jasionówce. Artykuł bywa pokazywany krewnym, przyjaciółom i sąsiadom.

Mieszkańcy miasteczka wiedzą o pokrewieństwie między Klimowiczami i Muskiem. Niektórzy nawet się dziwią, że rodzina „takiego wielkiego dygnitarza” żyje w biedzie.

ŚMIERĆ GEN. SIKORSKIEGO PRZED SĄDEM

Proces o oszczerstwo wytoczony niemieckiemu autorowi sztuki „Żołnierze”, Rolfowi Hochhutowi przez Edwarda Prchala, pilota samolotu w którym zginął w Gibraltarze gen. Sikorski zakończył się niedawno wyrokiem skazującym.

Po 3 godzinach i 50 minutach obrada ława przysięgłych przyznała 61-letniemu Edwardowi Prchali odszkodowanie w wysokości £50.000. Na sumę tę skła-

dają się następujące pozycje: £5.000 za oszczerstwa zawarte w sztuce „Żołnierze” przedstawionej w londyńskim „New Theatre” w r. 1969; 25.000 funtów za identyczne oszczerstwa w książce pod tym samym tytułem oraz £20.000 za oszczerstwa zawarte w artykule Hochhuta opublikowanym przez niemiecki tygodnik „Welt am Sonntag”.

We wszystkich 3 wypadkach autor wskazywał na Edwarda Prchala jako na członka spisku na życie gen. Sikorskiego którego Churchill i jego doradca lord Cherwell postanowili zgładzić aby „przypodobać się Stalinowi”.

Sędzia Bean ogłaszając wyrok zabronił powtarzania opinii szkolącej do bre imię Edwarda Prchala oraz nakazał Hochhutowi, który nie był w sądzie reprezentowany, zapłacenie kosztów 2-dniowej rozprawy ocenianych na kilka tysięcy funtów.

Hochhut mieszka stale w Szwajcarii a więc poza jurysdykcją sądu brytyjskiego i będą na pewno trudności z wyegzekwowaniem zasadzonej sumy.

Adwokat Prchala, Colin Duncan QC, zastanawia się w jaki sposób wydobyc przyznane sumy. Złożył on oświadczenie że jego klient zgodził się przyjąć bardzo poważną kwotę od pp. Dynana, White'a i Williamsa — reżyserów i dyrektora którzy wystawili „Żołnierze” w Londynie.

Ich adwokat skorzystał z okazji aby publicznie przyznać że jego klienci nigdy nie wierzyli w sugestię że Edward Prchal umyślnie spowodował katastrofę w której zginął gen. Sikorski.

Po zakończeniu rozprawy Prchal oświadczył dziennikarzom że jest pełen uznania dla brytyjskiej sprawiedliwości, która nie tylko oczyściła jego imię z monstrualnych zarzutów ale raz na zawsze usunęła cień który sztuka Hochhuta rzuciła na tak wielkiego człowieka jakim był sir Winston Churchill

Była też druga rozprawa w której Edward Prchal wystąpił przeciw sztuce „Żołnierze”. W sierpniu 1970 otrzymał on poważne odszkodowanie i przeprosiny od dyrektora New Theatre i od spółki do której teatr należy. Wówczas także adwokat oskarżonych lord Lloyd of Hampstead zapewnił sąd że jego klienci nigdy nie wierzyli w to aby mógł istnieć spisek na życie gen. Sikorskiego i wyraził w ich imieniu ubolewanie że na scenie ich teatru znalazła się sztuka pełna kłamliwych i bezpodstawnych oszczerstw.

Migawki emigracyjne

PREZYDENT ZAPROSIL - *Jra Zygmunt Szuszkę na obiad do Białego Domu w Waszyngtonie z okazji oficjalnej wizyty prezydenta Brazylii, generała Emílio Médici. Dr Szuska jest profesorem języka angielskiego i dziennikarstwa na Uniwersytecie Nassau w Nowym Jorku. W swoim czasie proponowano dr Szuszcę stanowisko attaché kulturalnego w Pruksele, ale ten odmówił, zawiadamiając przy tym, że chętnie objąłby takie stanowisko w Warszawie, Pradze lub w Ottawie.*

Obiad w Białym Domu dał dr Szuszcę okazję do upomnienia się o pewne stanowiska rządowe dla Polaków. Dr Szuska jest mocno zaangażowany w prezydenckiej kampanii wyborczej po stronie prezydenta Nixona.

W DUCHU MARYJNYM - *W miesiącu maju uczniowie Internatu św. Kazimierza codziennie po kolacji zbierali się w parku przed figurą Matki Boskiej, gdzie odmawiali wspólnie jedną dziesiątkę różańca i śpiewali jedną z pieśni Maryjnych.*

ZAWIEDZIONY - *Gdy drużyna piłki nożnej z Lens przegrała z Bastią 3:1, zaczęły napływać na probostwo polskie w Lens listy z czarną obwódką i z wyrazami współczucia. Ks. proboszcz Czajka, zagorzały sympatyk miejscowej drużyny piłkarskiej, nie mógł bowiem przeboleć przegranej.*

OFIARA KUDŁACZY - *Polski fryzjer w Londynie, Stefan Morawski, został taksówkarzem. Mimo że kiedyś dobrze zarabiał, to obecnie - kiedyś tułdłace zapuścili włosy - nie mógł wyżyć z pracy zawodowej. Zanierza wrócić do fryzjerstwa, gdy moda nielegnie zmianie i młodzież zacznie golić głowy à la Yul Brynner.*

WAKACJE W WIEZIENIU - *W mieście Haemeenlinna (płd. Finlandia), biuro turystyczne zdecydowanie zuiżykować pustę więzienie dla kobiet przez wynajmowanie cel na sezon letni turystom. 5-piętrowy budynek więzienia położony jest w ogrodach średniowiecznego zamku.*

WCIAZ ZA MAŁO POLICJI - *Policja nowojorska przydzieliła na sezon letni 500 dodatkowych policjantów na patrolowanie śródmieścia, które stało się centrum zbrojnych napadów i rabunków.*

Omega.

Profesor z Akademii Medycznej mówił mi oficjalnie, że dwoje dzieci będzie na pewno, ale dodał coś jeszcze po łacinie, przypuszczam żeby mnie nie zrazić, nie wywołać szoku, więc lekarze byli raczej przygotowani na troje

...Gdy już się zaczęły rodzić, nie liczyłam, ile ich było, tylko ciągle czekałam; aż się urodzi córka. Gdy urodziło się czwarte, właśnie córka, pomyślałam sobie, że właściwie już by wystarczyło. Jest już córka, są wszystkie dzieci. A tu jeszcze jedno, druga córka się urodziła...

Ani przez myśl mi nie przeszło, aby któreś mogło nie żyć. Chociaż lekarze tyle mieli z nimi kłopotów... Pani doktor, ile ich było, tylko ciągle czekałam; aż się urodzi córka. Gdy urodziło się czwarte, właśnie córka, pomyślałam sobie, że właściwie już by wystarczyło. Jest już córka, są wszystkie dzieci. A tu jeszcze jedno, druga córka się urodziła...

Jak mąż przyjechał do szpitala, położył kwiaty, patrzył na mnie, ja na niego, i właśnie żadnej wymiany zdań nie było...

Mieliśmy przedtem dwa pokoje w Pruszczy, i było nas czworo, ja z mężem i jeszcze dwoje starszych dzieci: jeden chłopiec ma osiem lat, drugi o rok młodziej. Mieszkanie było dosyć ładne, malenki ogródek z tego. opłata niewielka. Miałam bardzo niedaleko do pracy, dzieciom było blisko do przedszkola.

Trudno powiedzieć, czy teraz jest lepiej czy nie? Miałam osobiste życie, a teraz wszystko się przewróciło, jest takie... społeczne. Nie, że tyle dzieci, tylko że wiele ludzi się przewija przez dom, pielęgniarki lekarze, dziennikarze, i dom jest na pół społeczny...

Oczywiście, dla mnie jest bardzo ważne, że mam taką pomoc, że się nami tak opiekowano. Od razu pięcioro dzieci to rzeczywiście wielki kłopot, fizycznie niemożliwość. Gdybym stanęła przed faktem, że muszę sama dać radę, cóż... musiałabym! Ale na pewno dzieci byłyby mniej dopatrzono.

Dzieci urodziły się bez żadnych szkaz, bez fizycznych niedorozwojów czy coś w tym rodzaju, zdrowo się chowały, rozwijają się bardzo dobrze. To chyba dla matki jest najważniejsze, że dzieci są takie ładne i dobrze rozwinięte, no, a w przyszłości jakies perspektywy, że mogą się dobrze uczyć.

Prowadzę dom i na nic nie mam czasu. Trzeba przeprać, pójść do miasta za-

MATKA PIĘCIORACZKÓW GDAŃSKICH

Z okazji święta matki posłuchajmy, co mówi matka, której rodzina nagle powiększyła się o pięcioro maleństw. — Red.

kupy zrobić... Z Akademii Medycznej przynoszą kaszkę na mleku, zupę jarzynową, do tego daje jabłko tarte, sok z marchewki na obiad, co drugi dzień dzieci dostają żółtka i mięso. Pomagam przy karmieniu, bo nim pierwsze się nakarmi, to ostatnie się zaptacze. Sa trzy panie, więc zawsze dwoje dzieci musi czekać...

Nie robię między dziećmi żadnej różnicy. Szkoda mi i tego, i tego. Czy mniej lubię, czy więcej lubię, jak widzę,

że im się krzywdza dzieje, to mi się zdaje, że tego właśnie najbardziej lubię, a już tamtego mniej. A jak się tamtemu krzywdza dzieje, to mi się wydaje, że znowu tamtego najbardziej lubię. W sumie to wszystkie bardzo lubię... Jak wchodzę do pokoju, na mój widok robi się wrzask - wszystkie chcą do mnie. Ale ja mam tylko dwie ręce i dwoje moję wzięć. Zawsze troje jest pokrzywdzonych. Czasami jest mi ich szkoda, że jest ich pięcioro...

CIERPIENIE

Sp. ks. biskup Łoziński, zmarły w 1932 roku, gdy go operowano, prosił, aby mu nie dawano narkozy, bo chciał z całą świadomością czuć ból i cierpienie. Gdy lekarze pytali go, czy bardzo cierpi, odpowiadał: „Dostatecznie, ale Chrystus więcej cierpiał”. Prosił też otoczenie, aby go obudzono, gdy zasypiał, bo mówił: „Nie chciałbym przespać tak piękną chwilę, jaką jest śmierć w życiu człowieka”. Gdy umarł, mówiono c nim: „Żył jak święty, cierpiał jak święty i umarł, jak święty”.

★

Japoński prof. medycyny dr Takashi Nagai, który przez sześć lat cierpiał na chorobę popromienną po wybuchu bomby atomowej w Nagasaki, gdy go pytano, czy bardzo cierpi, odpowiadał: „Mam tylko jedną myśl, aby swoimi ludźmi i cierpieniami oddać jak największą cześć Bogu. Straciłem żonę, dwoje dzieci, dach nad głową; moim jedynym małym jest moja choroba, ból, cierpienie. Choć nimi służę Bogu, aż do chwili, kiedy urwie się nić mojego doczesnego życia”.

★

Ojciec św. Jan XXIII w ostatnich godzinach swojego życia cierpiał straszne bóle z powodu raka żołądka. Ból wyściskał mu nawet żyły, ale nigdy nie tracił pogody ducha. Często powtarzał: „Dobrze jest dać się zmiażdżyć przez cierpienie i śmierć po to, aby zmartwychwstać”. Bóle swoje nazywał małymi cierniami, które gdy znośmy z miłości do Jezusa, rozkwitają w róże. Do płaczą-

cego otoczenia zwracał się ze słowami: „Odważy — wprawdzie dużo cierpieć, ale z miłością; zresztą to nie czas na płacz, przecież to chwila radości i chwaly. To łóżko jest ołtarzem, a ołtarz domaga się ofiary, więc jestem gotów. Wraz ze śmiercią zaczyna się nowe życie, uwielbienia w Chrystusie”.

(EK)

★

Królewiec, 3.5.1943 r.

Kochani Rodzice i Siostry!

Dzisiaj piszę do was ostatni list, ponieważ dzisiaj, dnia 3 maja, będę stracona. Gdy wy otrzymacie to pismo do rąk, ja będę już na tamym świecie. Wszystkie wasze listy otrzymałam, za co serdecznie dziękuję. Był u mnie ksiądz i pojedynał mnie z Bogiem. Ja nie jestem smutna. 100 marek wróci z powrotem i ty, kochany ojciec, możesz je osobiście dać na Czerwoną Krzyż. Proszę odprawić za mnie Mszę św. Kochane siostry, proszę was, żebyście rodziców wzięli pod opiekę. Kochana ciociu i babciu, przeżyjcie ten smutek razem z rodzicami i z pomocą łoża. Bóg tak chciał! Kochani rodzice, nie bądźcie smutni, ponieważ życie jest tak krótkie. W rzeczywistości nie ma to żadnego znaczenia. Ja w ostatnich godzinach jestem bardzo silna i spokojna. Krzyż, który noszę jest bardzo lekki. A teraz rozstaję się ze światem, życie z Bogiem. Tak długo, jak wy zyciecie, tak długo ja z wami. A teraz bądźcie zdrowi.

Wasza wdzięczna córka
Leokadia Orłowska
(Listy spod gilotyny)

Teraz im zębki idą, więc się zrobiły trochę marudne. Już zaczynają mówić, takie różne gesty mają: pa-pa, tosi-tosi... Najwięcej umie Adaś. On jest bardzo pojętny... Uczyliśmy je świeczki gasić na torcie, na roczek. No, ale jeszcze nie bardzo wyszło...

...Ja jestem z Krakowskiego, spod Tuchowa, tam spędziłam dzieciństwo. Do Gdańska przyjechałam w czterdziestym piątym. Jestem przysięgła gdańszczanka. To już na dobre, bo pięcioraczki są gdańskie, tego już nie można zmienić. Mąż jest z Kartuz, prawie Kaszub.

...Teściowa cały czas mi współtuje. Cieszy się, że są ładne dzieci, ale mówi: „Nawet sobie nie wyobrażasz, ile cię pracy czeka”. Ja sobie z tego zdaję sprawę, bo mam dwóch starszych chłopców, to wiem, ile razy ich trzeba przebrać i umyć, i dopatrzyć, i zeszyty przebrać do szkoły, a teraz jak przyjdzie taka piątka...

Wcale nie myślę o tym, jak dzieci będą dorastać, bo to mnie ogromnie przeżywa. O przyszłość się nie boję, bo opieką lekarską zostanie, Wydział Oświaty przejmie opiekę nad dziećmi, domy towarowe do siódmego roku życia będą je ubierać bezpłatnie. Ale za dwa lata odejdą pielęgniarki i zostaną sama. Będę musiała zaprowadzić je do przedszkola, więc będę musiała wstać o niewiadomo której godzinie, żeby wszystkie ubrać. To pierwsze będzie już spoczone, jak ja piątę ubiorę. Mama będzie musiała mi pomóc...

...Pisali, że dostaliśmy wille, ale zapomnieli dodać, że to tylko mieszkanie w wili. Na dole mieszkają dwie rodziny. Trudno sobie wyobrazić: jedno dziecko nabałagał w domu, a siedmioro, przecież to jest koszar! Ja na przykład mieszkając na dole, też bym nie chciała, żeby ciągle tyle dzieci skakały po klatce schodowej, krzyczały i tak dalej.

...Złożyłam podanie o działkę budowlaną, dostaliśmy ją, od razu chciałam na nią spojrzeć, oglądałam ją, tu przy ulicy Dębowej, niedaleko Akademii.

Teraz właściwie nie mamy kłopotów, tylko ten jeden wielki kłopot budowy. Chciałabym już w tym roku zacząć coś niecoś robić. Jak by to bardzo dobrze poszło, to byśmy już dom w surowym stanie postawili...

...Człowiek powinien tak wysoko sięgać, jak tylko potrafi sięgnąć, ale ja chcę najwyższej sięgnąć, po własny domek...

Zanotował Juliusz Stefan

Migawki emigracyjne

IMIGRACJA POLAKÓW do Stanów Zjednoczonych wciąż jest znaczna. W okresie 1960-1969 wydano 70.619 wiz dla Polaków na stały pobyt. W tym samym czasie wydano Albańczykom 1.050 wiz, Bułgarom - 1.226, Estończykom - 1.002, Węgom - 10.445, Litwinom - 3.256, Rumunom - 4.426, Rosjanom - 20.279, Jugosłowianom - 21.707.

POLAK I KATOLIK - *Wielki dziennik paryski „Le Monde” pisząc o amerykańskiej kampanii wyborczej na prezydenta Stanów Zjednoczonych, jaka obecnie się toczy, zauważa, że senator Muskie (Marciszewski) silnie podkreśla w swoich przemówieniach przedwyborczych swoje polskie pochodzenie i to, że jest katolikiem.*

STRATA - *W jednym tylko miesiącu w ub. roku przesyłały się ukazywać trzy pisma polskie w Chicago: Dziennik Chicagowski, Ameryka Echo i Polish American. Na ich miejsce wychodzi odcienie tygodnik Polonia. Zlikwidowano również księgarnię polską. Archiwa jak i książki wykupił ks. biskup Abramowicz i ofiarował część z nich Muzeum Polskiemu w Chicago.*

UCZCZENIE PIONIERÓW - *Stowarzyszenie Polskich kapłanów w Manitobie ufundowało tablicę pamiątkową ku czci pierwszych polskich pionierów w Zachodniej Kanadzie. Na tablicy wyryte zostały nazwiska 10 polskich żołnierzy, którzy w roku 1817 osiedlili się w Manitobie.*

NAJMŁODSZY SZYBOWNIK - *Stefan Olender, lat 16 zam w Leeds (Anglia), wykonał pierwszy samodzielny lot na szybowcu Olimpia w 16-lecie swych urodzin i otrzymał tytuł „Najmłodszego pilota”.*

Caty lot był filmowany przez telewizję a w czasie lotu Stefan komentował przez mikrofon swoje wrażenia od momentu startu aż do lądowania.

Film został wyświetlony w dniu 30 marca br. W czasie pokazu filmowego ojciec Stefana, p. R. Olender, który jest instruktorem szybowcowym w Dishforth, omówił lot syna, a przy tej okazji wspominał też o polskich myślicieli, którzy walczyli w tym kraju w czasie wojny, podając nawet różnicę latania na myśliwach i szybowcach.

Omega.

POLACY W NIEMCZECH

Duże skupienie polskie w Niemczech Zachodnich ma za sobą dość długą historię. Powstało ono po wojnie francusko-pruskiej, gdy zasilona wielkimi odszkodowaniami zapłaconymi przez Francję Rzesza Niemiecka przystąpiła do rozbudowy na wielką skalę swego potencjału przemysłowego — zwłaszcza w Zagłębiu Ruhry. Górnictwo i ciężki przemysł, który powstał w wyniku ogromnych inwestycji, potrzebował wielu rąk roboczych i przyciągał ludność ze wszystkich pozostałych prowincji niemieckich — także z Poznańskiego i Pomorza a częściowo nawet ze Śląska, choć tam rozbudowane w tym samym czasie choć znacznie mniejsze zagłębie górniczo-przemysłowe zatrudniało nadmiar rąk roboczych przeważnie na miejscu. Powstała w wyniku tych procesów migracyjnych polska emigracja zarobkowa w Niemczech zachodnich wkrótce już zaczęła się organizować. Powstają towarzystwa kościelne, chóry śpiewacze, gniazda Sokół, powstaje Zjednoczenie Zawodowe Polskie liczące około 50.000 członków, powstają polskie spółdzielnie, banki i prasa polska.

Zmiany po pierwszej wojnie

Pierwsza wojna światowa wprowadza duże zmiany tak w stanie liczebnym jak organizacyjnym tej emigracji. Prowincje byłej Rzeszy Niemieckiej z największym procentem ludności polskiej wchodzi w skład odrodzonej Rzeczypospolitej. Przesiedla się na ziemię polskie część działaczy emigracyjnych. Spora rzesza górników i robotników przemysłowych polskich z Nadrenii i Westfalii przesiedla się do Francji a częściowo do Belgii. W wyniku tych zmian następują zmiany i w strukturze organizacyjnej. W dniu 3 grudnia 1922 r. powstaje Związek Polaków w Niemczech jako organizacja naczelna obejmująca zarówno mniejszość polską we wschodnich prowincjach ówczesnej Rzeszy Niemieckiej, jak i emigrację polską w Niemczech zachodnich i południowych. Rozwój tej nowej organizacji i prężność organizacyjna zarówno samego związku jak i podporządkowanych mu organizacji specjalnych — towarzystw szkolnych, spółdzielni i banków spółdzielczych, kół śpiewaczych, gniazd sokolich, drużyn harcerskich etc. była imponująca a naj

wspanialszym przejawem tej prężności był wielki Kongres Polactwa w Niemczech w dniu 6 marca 1939 r. w Berlinie, na którym proklamowano słynne — także i poza granicami Niemiec — 5 prawd Polaków w Niemczech.

Druga wojna

Wybuch wojny w 1939 r. nie oszczędził także emigracji polskiej w Niemczech. Związek Polaków i wszystkie organizacje polskie zostały przez władze hitlerowskie rozwiązane a ich bardzo znaczny majątek skonfiskowany. Najczynniejsi działacze polscy, o ile nie udało im się opuścić granic Niemiec przed wybuchem wojny, zostali aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych, gdzie wielu z nich poniosło śmierć.

Po wojnie — już w okresie okupacji Niemiec przez aliantów — ci działacze polscy, którzy uratowali się z obozów koncentracyjnych, z b. wiceprezesa Związku Stefanem Szczepaniakiem na czele odbudowali dawną organizację i podjęli starania o zwrot skonfiskowanego mienia albo o wypłatę za nie odszkodowania. W 1962 r. Związek obchodził uroczyste 40-lecie swego powstania. Wkrótce potem zmarł pierwszy powojenny prezes Związku Szczepaniak, na którego miejsce wybrany został dawny działacz Związku ksiądz Styp-Rekowski. Niestety mieszkając w południowej Wirtembergii mógł tylko rzadko dojeżdżać do siedziby Zarządu Głównego w Bochum, na skutek czego Związek zaczął zbaczać z wytyczonej poprzednio drogi. Wybór w marcu 1970 r. nowego prezesa Związku w osobie księdza profesora Edmunda Foryckiego przyniósł zdecydowaną poprawę w sytuacji Związku.

Stan obecny

Trudności Związku Polaków w Niemczech wynikają z celów, jakie stawia sobie Związek i jakie przyświecają ogólnie dawnej emigracji polskiej w Niemczech. Celem naczelnym Związku jest utrzymanie polskości i obecnego i następnym pokoleń emigracyjnych, co w obcym otoczeniu nie jest, jak sami o tym wiemy, rzeczą łatwą. Co więcej, chodzi o zachowanie właściwego pionu

ideowego polegającego na utrzymaniu uczuć religijnych i więzi z zachodnią kulturą chrześcijańską. Dlatego odrzuca Związek kategorycznie pomoce kulturalne, jakie są mu ofiarowywane przez tych, którzy — jak się wyraził ks. Forycki, „chcą nas sprowadzić na inwanowce i narzucić nam metody i wzory działania”.

W roku 1951 założyli nieznanymi dotychczas działacze, albo luźno ze związkiem związane jednostki ulegające obecnej inspiracji konkurencyjna dla Związku Polaków organizacja, która przyjęła nazwę Związku Polaków „Zgoda” i starała się nawet występować jako kontynuator przedwojennego Związku Polaków w Niemczech. I choć z ciężkim sercem, musiał Związek zwrócić się do sądu niemieckiego w celu oficjalnego stwierdzenia, że on a nie „Zgoda” jest następcą prawnym przedwojennego Związku, co też, po dość uciążliwym procesie — uzyskał. A trzeba dodać, że chodziło nie tylko o względy prestiżowe, ale i o wcale poważne interesy materialne. Jak wspomniałem, majątek dawnego Związku został z chwilą wybuchu wojny skonfiskowany, a roszczenia o odszkodowania z tego tytułu sięgają wielu milionów marek, ale tylko część tych roszczeń została już uznana, dzięki czemu Związek uzyskał pewne, ale tylko w części odpowiadające środkom materialnym, dochodzenie dalszych roszczeń z tego tytułu jest w toku.

Jakimi środkami zdobywa sobie „Zgoda” wpływy wśród dawnej emigracji? Po pierwsze kraj nie szczędzi jej wprawdzie pomocy kulturalnych, cennych dla utrzymania przy polskości młodego pokolenia, ale przeważnie nasyconych propagandą komunistyczną i z tego względu przez Związek odrzucanych. Warto w tym miejscu dodać, że ani „Zgoda”, ani władze i organizacje krajowe nie prowadzą żadnej działalności wśród skupień polskich w Niemieckiej Republice Demokratycznej, choć są one dość liczne. Akcja ich ogranicza się do skupień polskich w wolnym świecie, które pragną przetworzyć na współpracujące z nim „Polonie”.

Wracając do sprawy Polaków w NRF, trzeba stwierdzić, że najważniejszym atutem władz krajowych w stosunku do nich jest sprawa wyjazdów do Polski. Były one praktykowane przez cały okres międzywojenny, a miały na celu zarówno odwiedzenie krewnych, jak „zachęcenie się polskością” i są praktykowa-

ne obecnie. Wobec braku stosunków dyplomatycznych między NRF i PRL, formalności niezbędne dla uzyskania wizy do Polski przez obywatela NRF załatwia Misja Wojskowa PRL w Berlinie. I ona właśnie przez forytowanie członków „Zgody” a utrudnianie wyjazdów członkom Związku stwarza dla „Zgody” sporą atrakcję. Stosunki te zmieniłyby się prawdopodobnie w razie nawiązania sto-

sunków dyplomatycznych między NRF a PRL, do czego obecne rokowania polsko-niemieckie być może doprowadzą. Bez względu jednak na to, jak te stosunki się ułożą, zarząd Związku zdecydowany jest utrzymać swoją linię postępowania i utrzymać ją, zwłaszcza, jeżeli uzyska pomoc ze strony innych środowisk emigracyjnych.

Bronisław Helczyński.

STO LAT POZA KRAJEM

(Dokończenie ze str. 1)

wiadają : „niemiecki, ale to nie ważne. Ważne jest to, co w sercu”. Czyli przez to chcieli oni powiedzieć : Pomimo posiadania niemieckich dokumentów, jesteśmy Polakami, kochającymi kraj rodzinny. Podobną świadomość narodową musimy budzić zwłaszcza u młodego pokolenia. Młode pokolenie musi wiedzieć, że — acz tutaj jesteśmy nie u siebie w domu — naszą Ojczyzną jest Polska, której godłem jest śnieżno-biały Orzeł Piastów. Stąd musimy budzić świadomość przynależności do kraju rodzinnego, wzniesić w sercach miłość do niego. A to najlepiej uda nam się wtedy, kiedy zachowamy żywy kontakt z ziemią ojców.

Nam nie chodzi tutaj o jakieś sprawy polityczne, lecz o sprawy patriotyczne, o ratowanie mowy i ducha polskiego, które poza krajem coraz bardziej słabną i coraz bardziej zanikają. Przyczyną tego zaniku jest między innymi, jak już wspominałem, odcięcie od źródła polskości — od kraju ojczystego.

* * *

Kto ma młodzież, ten ma przyszłość. I to jest prawda. A nam chodzi przecież o przyszłość naszej Polonii i Związku. Kto zechce angażować się i prowadzić dalej nasze dzieło, jeśli nie ten, komu ono leży na sercu ? A czy będzie zajmował się sprawami Polonii ktoś, dla kogo kraj ojczysty będzie przysłowiową „Terra ignota” — ziemią nieznaną ? Dla kogo mowa polska nie będzie niczym innym, jak zbiorem niezrozumiałych hez-sensownych dźwięków ?

Kto ma młodzież, ten ma przyszłość. Kto jej nie ma, ten jest niechybnie skazany na powolne umieranie — na zagładę. Zastanówmy się nad ważnością sprawy i nad ciężarem odpowiedzialności za nią — najpierw przed Bogiem, a następnie przed przyszłym pokoleniem. Jeśli nie chcemy wydać wyroku śmierci na nasz Związek i Polonię, to musimy sta-

rać się ze wszystkich sił o młodzież. Musimy mieć młodzież ukształtowaną i wychowaną w duchu polskości. A najlepszą do tego szkołą — to żywy kontakt z krajem rodzinnym.



**Ks. infułat Edward Lubowiecki.
Duchowy przywódca Polaków
w Niemczech**

Pamiętajmy, że Ojczyzna jest matką, a Bóg matkę czcici nakazał — jak wołał swojego czasu w „Kazaniach sejmowych” ks. Skarga, wielki syn i miłośnik naszej ojczyzny.

Stąd wniosek : Więcej zainteresowania dla obyczajów i mowy polskiej, więcej łączności osobistej z naszym krajem rodzinnym!

Jednak może ktoś zastrzec : dobrze, ale przecież dzieci nie mogą jechać do kraju każdego roku, i co wtedy?! Słusznie! Jest i sposób na to. Wiemy, że wychowanie dla polskości i w polskości nie może ograniczać się jedynie do krótkiego okresu przebywania w kraju. Poprzestanie na tych kilku tygodniach - to stanowczo za mało. Bo dla niektórych dzieci, to tylko mała isierka, którą należałoby rozdmuchiwać, żeby z niej powstał ogień. A to należy czynić po po-

wrocie z kraju. Obowiązek ten ciąży najpierw na rodzinie. Tam musi rozwijać się dalej to, co się zdobyło podczas pobytu w kraju. W rodzinie mają rozwijać się wartości duchowe, przywiezione z Kraju. Nie tylko w rodzinie. Jest jeszcze inna dobra ku temu sposobność, mianowicie kolonie letnie dla dzieci naszej Polonii, zorganizowane na terenie NR F-u. Tutaj powinny spotkać się dzieci i młodzież rodzin polskich, zamieszkających na terenie Niemiec. Te kolonie na terenie NRF-u mają być kontynuacją, czyli ciągiem kolonii przeżytych w Polsce. One mają dać możliwość dzieciom do wzajemnego poznania się, a następnie rozbudzić w nich jeszcze więcej świadomość narodową oraz świadomość przynależności do wielkiej wspólnoty polskiej poza krajem, jaką jest nasza Polonia. Naturalnie, że przed dniem należy ułożyć tak, żeby dzieci miały czas na zabawę i na pogłębienie mowy polskiej przez rozmowy i czytanie swojskiej literatury oraz na poznawanie obyczajów ludowych zwłaszcza poprzez śpiewy i tańce. — Nad programem mają czuwać wybrani i zdolni do tego wychowawcy i wychowawczynie..

Mnie tu chodziło tylko o przypomnienie o wielkim obowiązku kontynuowania i rozwijania dziedzictwa, które zostawili nam nasi ojcowie, to znaczy obowiązku wychowania przyszłych pokoleń w mowie i duchu polskim. Chciałbym w tych krótkich słowach przypomnieć o obowiązku budzenia miłości do ziemi ojczystej, do obyczajów i do słowa polskiego.

Zakończę słowami Edmunda Osmańczyka, który w wierszu „O ziemi nasza” oddaje tej ziemi hołd :

*O, Ziemi! - słowem polskim
miłośnie otulona,
Umiłowana Ojców Ziemi, bądź
pochwalona!*

Ks. prof. E. Forycki

PRAWDY POLAKÓW

(przyjęte na Kongresie Polaków w Niemczech w Berlinie, 6 marca 1938).

- 1) Jesteśmy Polakami!
- 2) Wiara Ojców naszych jest Wiarą naszych dzieci!
- 3) Polak Polakowi bratem!
- 4) Codzień Polak Narodowi służy!
- 5) Polska Matką naszą, o Matce nie wolno mówić źle!

NAD GARONNĄ MILKNIE
POLSKA MOWA...

W rytm posuwającego się z średnią szybkością pociągu na linii Agen-Limoges, myślę o zanikającym stanie polskości na tych obszarach południowo-zachodniej Francji, gdzie jeszcze w r. 1945 było około 22.000 polskich rodzin osiadłych tutaj i pracujących w rolnictwie, a około 1.000 należało do Polskiego Związku Rolników. Gdzież podzieli się dzisiaj ci pionierzy polskości, którzy zakładali podwaliny życia organizacyjnego i gospodarczego Polonii francuskiej i którzy właśnie tutaj w Agen i Limoges mieli swoje reprezentacyjne Komitety i siedziby związkowe? Z dobrym ks. Szymańskim, proboszczem francuskim w Roquefort, jeżdżę tu i ówdzie i odwiedzam te polskie rodziny, które jeszcze nie zanikły w morzu francuskiego otoczenia. Departament Lot-et-Garonne był jednym z tych, który w 1933 r. posiadał największy procent ludności polskiej, a doroczne dożynki w Agen stanowiły atrakcję nie tylko polską, ale i międzynarodową, gdyż były one dla Francuzów wraz z wdzięczności i przywiązaniu wszystkich zamieszkałych tutaj cudzoziemców.

Owszem, żyją tutaj jeszcze Polacy i ze staropolską gościnnością witają każdego rodaka, który zawita w ich progi. Mówią polskim językiem i chętnie wspominają dawne czasy w okresie przedwojennym, podczas gdy ich dorosłe dzieci przysłuchują się w milczeniu tej rozmowie. Dla tych dzieci wyrosłych w nowych warunkach i w nowym otoczeniu mowa polska jest już tylko mitem. Nie ma bowiem szkół polskich na tym terenie. Rodzice nie mają czasu zająć się dziećmi, a książka polska, która znajduje się jeszcze tu i ówdzie, leży zakurzona na szafie jako zabytek przeszłości. Dzieci naszych rodaków w południowo-zachodniej Francji rzadko kiedy mówią po polsku, albo wcale nie mówią. Nikt ich tego języka nie nauczył i dzisiaj jest już może za późno na naukę. Rodacy nasi rozniani na tym terenie posiadają własne pięknie zagospodarowane gospodarstwa rolne i wyzbyli się kompleksu niższości. Są naturalizowanymi Francuzami i dzieci swoje kształcą w średnich i wyższych szkołach francuskich, gdzie one uczą się obcych języków, ale nie znają polskiego.

Życia emigracji

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU BRACTW ŻYWEGO RÓŻANCA WE FRANCJI

Walny Zjazd odbędzie się we wtorek 6 czerwca 1972 w Lens.

Godzina 9,30 Msza św. w intencji Związku (w kościele polskim w Lens).

Po Mszy św. przejście na salę obok kościoła gdzie nastąpi otwarcie zjazdu i wygłoszenie referatu.

Godzina 12,00 — przerwa obiadowa.

Godzina 13 obrady dotyczące wewnętrznych spraw Związku.

1) Sprawozdanie i wybory Zarządu Związku.

2) Omówienie programu działalności Związku na przyszłość.

3) Wolne wnioski (prosimy przygotować projekty ulepszenia pracy Związku, Okręgów czy Bractw.

Zarządy Okręgów i poszczególnych Bractw dołożą na pewno wszelkich starań, aby delegacje (po 3 osoby) z każdego Bractwa) przybyły na ten Zjazd.

Bractwa z Lens niech stawią się licznie w kościele w dniu Zjazdu i wezmą udział w Mszy św., przez którą będziemy prosić Matkę Bożą, Królowę Różańca i Królowę Polski o opiekę nad całym Związkiem i nad każdą Siostrą Różanicową, zgodnie z dewizą Błg. Maksymiliana-Marii Kolbe : „Wszystko dla Boga przez Niepokalaną”.

Ks. Dyrektor i Zarząd Związku.



Zebrań Zarządu Związku Bractw Różanicowych we Francji odbędzie się we wtorek 30 maja 1972 o godz. 3-ej po południu w sali przy kościele polskim w Lens.

I dlatego milknie polska mowa na tych terenach wśród młodego pokolenia. Część tego pokolenia, noszącego już sfrancuziałe nazwiska polskie, jak : Gelac (zamiast Grzelak), Jedrezac (zamiast Jędrzejczak), Pritch (zamiast Pryszcz), mogłaby uratować jeszcze dwujęzyczna książka polska, do nauki czytania i pisania, odpowiednio opracowana i dostosowana do nowych warunków. Ale kto się tym zajmie ?

Julian Majcherczyk.

Komisja rewizyjna jest również proszona o udział w tym zebraniu, celem przeprowadzenia rewizji stanu kasy.

Zarząd Związku.

LICEUM POLSKIE W ST. JEAN

Wychowany w środowisku nie polskim z własnego głębokiego przekonania zwracam się z gorącym apelem do polskich rodziców, by w pełni wykorzystali dla swoich dzieci możliwości jakie im daje prawdziwe polskie Liceum w St. Jean (dawniej w Les Ageux) Francja.

Bochum, dnia 1 czerwca 1971 r.

Ks. Edmund Forvecki
Prezes ZPwN

Informacje i zapisy : Dyrektor Tadeusz Rzewuski, Lycée Polonais, 77 660 Changis-sur-Marne.

KONCERT MIŁOSZA MAGINA

Od zarania swojego istnienia, a więc od 117 lat YMCA uznawała za jeden ze swoich głównych celów niesienie pomocy osobom będącym w potrzebie. Poszczególne działy YMCA przychodzą nadal z pomocą tysiącom ludzi zagubionych w świecie, zwłaszcza zaś uchodźcom, byłym żołnierzom, jeńcom oraz wysiedleńcom i osobom upośledzonym, dodając im w ten sposób otuchy i chęci do życia.

Akcja taka wymaga oczywiście zespolenia wysiłków jak największej ilości ludzi.

Wielką pomocą dla YMCA w tym względzie jest dobra wola artystów, którzy chętnie dzielą się dochodami ze swoich imprez z YMCA.

Laureat nagrody muzycznej im. Marguerite Long, Miłosz MAGIN, wielce ceniony pianista i kompozytor wystąpi publicznie we czwartek 8-go czerwca 1972 r. o godz. 21-szej w wielkiej sali nowego wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego, 92, rue d'Assas, Paris-6.

Artysta zgodził się na prośbę Polskiej YMCA przeznaczyć część dochodu ze swojego koncertu na akcję YMCA w świecie w dziele pomocy dla potrzebujących.

Ceny biletów wynoszą od 20-tu do 30-tu franków. Zaznaczamy, że jedynie bilety zakupione lub zarezerwowane przez Polską YMCA zapewnią ten dochód, który Artysta przeznaczą na akcję pomocy potrzebującym.

Zamawiać i nabywać bilety można wyłącznie w YMCA, 13, avenue Raymond-Poincaré, Paris-16 codziennie od godz. 10-tej do 20-ej. Tel. 727 92-96 i 727 92-97.

W programie utwory Fryderyka Chopina i własne Miłosza Magina.

Głęboko przekonani, że akcja YMCA niesienia pomocy osobom, które jej potrzebują spotka się z należytych zrozumieniem i spowoduje udział Państwa w koncercie Miłosza Magina, z góry dziękujemy za przyczynienie się do powodzenia akcji.

Sekcja Polskiej YMCA we Francji

List ks. dr Adama Wiśniewskiego opiekuna trędowatych dzieci w Indiach

Abhanpur, 4.2.1972

Drodzy opiekunowie i przyjaciele trędowatych, odpowiadam na list święteczny, który otrzymaliśmy przed miesiącem. Bóg zapłać za list życzenia i opłatek. To takie miłe otrzymać list od bardzo nam drogich osób i przyjaciół trędowatych. Cieszymy się na odbiór zapowiedzianych 6-ciu paczek, oraz 500 F. Powiadomimy o ich otrzymaniu niezwłocznie. Bóg zapłać już z góry wszystkim Ofiarodawcom ostatniej przesyłki pieniężnej. Modlimy się

za was i dziękujemy za informowanie za pośrednictwem prasy polskiej tamtejszej o potrzebach trędowatych.

Pakistańczycy już opuszczają Indie. Nasze pobliskie 3 obozy opróżnią się za miesiąc.

Jak chętnie zjedlibyśmy chleb, który leży w rynsztokach francuskich. I ja zjadłbym go chętnie.

Dziękujemy za opis uroczystości beatyfikacyjnych bł. O. M. Kolbe.

Jedną z pierwszych modlitw w naszej kaplicy jest zawsze modlitwa za wszystkich przyjaciół trędowatych. Każdego dnia mamy powód do dziękowania Bogu za Jego dobroć poprzez was, drodzy przyjaciele.

CZY OPŁACILIŚ PRENUMERATĘ?
Abonament roczny „Głosu Katolickiego” wynosi 25,00 F.

Cena pojedynczego numeru : 0,60 F.

Wszystkie paczki docierają do nas po 4-6 miesiącach. Już od kilku miesięcy pracujemy nad przygotowaniem nowych pól ryżowych i ulepszeniem zeszlorocznych. Zatrudniamy Pakistańczyków za pieniądze. Mamy już drugą pompę ręczną, pierwsza jest o napędzie elektrycznym, zawsze jednak jest mało wody. Mamy już kostorys na studnię. Jej wykopanie wraz z obudowaniem cementowym, będzie kosztować 2.000 dolarów. Mamy już około 400 kurecząt dwumiesięcznych. Budujemy dla nich odpowiedni kurnik. Jajka poprawią dietę naszych trędowatych, a część pójdzie na sprzedaż. Sprzedaliśmy jedyną parę wołków, by kupić nowe, młodsze i silniejsze do pracy.

Tegoroczny 19-ty Międzynarodowy Dzień trędowatych upłynął u nas jak

każdy inny dzień. U nas każdy dzień jest dniem trędowatych. Wczoraj mieliśmy 39-ciu trędowatych z okolicy i przez 5 godzin pracowaliśmy dla nich, by wydać lekarstwa, opatrunki i dobre słowo.

Jeszcze raz dziękujemy za tyle dobrych i życzliwych słów i za pomoc wszechstronną. Wiedziecie, że to wasze ręce za pośrednictwem naszych rąk, służą trędowatym.

Zbliża się godzina 7-ma wieczorem. Nasze i wasze dzieci trędowate idą z nami na wieczorną modlitwę, by znowu pomodlić się za swoich przyjaciół i dobrodziejów.

Z naszym serdecznym podziękowaniem, pozdrowieniem i prośbą usilną, byście nadal pamiętali o swoich trędowatych. Z Bogiem

Ks. A. Wiśniewski.

(Te dwa zdania, to reakcja na mój opis o dobrocybie we Francji i o tym, że kawały białego chleba można znaleźć na śmietnikach i w rynsztokach.

W.N.

Harcerska akcja charytatywna Wykaz ofiar na szpital trędowatych dzieci ks. dr A. Wiśniewskiego w Indiach

P. Nowak 80 F, p. J.T. 50 F, hm M. Brożek ze sprzedaży kartek 45 F, p. J.S., Barlin 30 F, p. A. Kijowska, Libos 25 F, po 10 F pp. Wiśniewska, Stasiowska, Majewska, Dzierżyńska, Nawrot i Dumańska 60 F, po 5 F pp. N.N., Jurkiewicz i Hyża, J.N., Albi 58 F, W.N. 45 F.

Pieniądze w sumie 400 F zostały przekazane ks. dr Wiśniewskiemu przez Crédit Lyonnais w Albi w dniu 24 marca 1972.

Koszta przekazu wyniosły 8 F.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

Wanda Nawojka, hm.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.
O.M.I.

Administrador : Ks. J. NIERUCHALSKI.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

HUMOR

Wolna

— Co pani robi w niedzielę ? — pyta dyrektor swoją sekretarkę.

— Nic, absolutnie nic, panie dyrektorze, — mówi rumieniąc się — jestem wolna.

— Proszę zatem w poniedziałek przyść punktualnie do biura.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

STULECIE POLONII W NIEMCZECH

Jak powstała Dzielnica I Związku Polaków

Po podziale Górnego Śląska w wyniku przeprowadzonego 20.3.1921 plebiscytu oraz trzech powstań śląskich (16-24.8.1919, 19-25.8.1920, 2.5 - 5.7.1921) życie polskie w niemieckiej jego części ustało prawie zupełnie. Nieomal wszyscy przywódcy opuścili Śląsk Opolski. Nowe odruchy organizacyjne zostały bezwzględnie stłumione. Pomniejsze pozostałości nie posiadały większego znaczenia. Jedynie w powiecie raciborskim przejawiał się jeszcze ruch narodowy. W konsekwencji trzeba było na Śląsku Opolskim budować wszystko od podstaw.

Zebrań konspiracyjnych Dzielnic I ZPwN odbyło się 18.2.1923 w Bytomiu. W zebraniu uczestniczyło 51 mężów zaufania. Na siedzibę wyznaczono Opole. Pierwszym prezesem był Kazimierz Malczewski, a kierownikiem Stefan Szczepaniak. Obszar Dzielnic początkowo obejmował tylko niemiecką część Górnego Śląska. Dostosowując terenowo siatkę organizacyjną po ukonstytuowaniu się Dz. V z siedzibą w Złotowie wyłączono z Dz. II Berlin obwody rejencji wrocławskiej oraz legnickiej, m.in. miasta powiatowe Syców i Namysłów i przyłączono ten obszar do Opola. Tym samym Dz. I objęła swą działalnością cały teren niemiecki części Górnego Śląska oraz Śląsk Dolny. Do historii Polonii w Niemczech weszła jako reprezentantka Śląska Opolskiego (Opolszczyzna).

Pierwszym zadaniem Dzielnic, narzuconym przez samo życie, była obrona prawna ludności polskiej. Członkowie przychodzili wprawdzie do biura, aby wyłuszczyć swe skargi, nie pozwolili jednak wytoczyć dochodzeń sądowych wzgl. administracyjnych i to w obawie przed dalszymi represjami. Zmiana na lepsze nastąpiła z chwilą wywalczenia sobie uznania przez Komisję Mieszaną na Śląsku: Biuro prawne Dzielnic okazało się niezbędne nie tylko w wypadkach indywidualnych, ale także w sprawach natury ogólnej. Prze-

prowadzono pomyślnie sprawę niezatwierdzonych przez administracyjne władze niemieckie w wielkiej liczbie sołtysów-Polaków. Drugim ważnym zagadnieniem było uczęszczanie dzieci naszych rodaków do gimnazjum w Polsce. Po rocznych pertraktacjach i na tym odcinku osiągnięto wynik pozytywny. Dzięki zabiegom biura prawnego Dzielnic przyznane zostały również świadczenia socjalne dla poszkodowanych podczas plebiscytu.

Dz. I musiała walczyć o każdą literę prawa, o polską pieśń w kościele, o lokale na zebrania i przedstawienia teatralne, nawet o zarejestrowanie polskiego imienia dla noworodków w Urzędzie Stanu Cywilnego.

W miarę skutecznej obrony prawnej mogła się rozwijać również działalność organizacyjna, poprzędzana pracą oświatowo-propagandową za pośrednictwem prasy, zebrań, wieców, udzielania porad i informacji. Z inicjatywy ZPwN powstały na terenie Śląska Opolskiego różne organizacje i towarzystwa, jak: Związek Spółdzielni Śląskich, Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Kół Śpiewaczych i Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej.

Na odcinku gospodarczym działały na Śląsku Opolskim następujące polskie spółdzielnie:

Banki Ludowe w Bytomiu, Gliwicach,

Raciborzu, Koźlu, Wielkich Strzelcach, Cleśnie i Głogówku. W Opolu istniał obok Banku Ludowego również Bank Rolników.

Spółki handlowe skupu produktów rolniczych, sprzedaży węgla oraz nawozów sztucznych „Rolnik” istniały w Opolu z oddziałami w Oleśnie i Dobrodzieńcu, w Wielkich Strzelcach ze składnicami w Gogolinie i Imielnicy i w Raciborzu z kilkoma składnicami. Poza tym istniały tu spółdzielnie „Strzecha” i „Ogrodnik”, a w Opolu spółdzielnia pod nazwą niemiecką „Obergrund”. Tu w Opolu ukazywały się również „Nowiny Codzienne”.

Ani Banki Ludowe, ani „Rolnik” wzgl. gazeta „Nowiny Codzienne” nie powstały z dziś na jutro. Na wszystko trzeba było przygotowania, pieniędzy i mozolnej pracy. Autochtoni na Śląsku Opolskim osiągnęli piękne wyniki swej pracy już w ciągu pierwszego dziesięciolecia tj. do roku 1932, na przełomie którego to okresu wodarzył Dzielnicą I jako prezes kapłan polski — ks. prob. Karol Koziołek z Markowic.

Tu bracia nasi spod znaku „Roda” jako pierwsi doczekali się własnego Gimnazjum Polskiego w Bytomiu, dwóch gimnazjalnych Burs Polskich również w Bytomiu, Bursy Akademickiej we Wrocławiu, Domów Polskich w Bytomiu, Zarbu, Strzelcach, Opolu i Wrocławiu.

Niejednokrotnie Dz. I ZPwN obejmowała swą akcją charytatywną potrzeby i katastrofy w Polsce, składając ofiary na rzecz np. powodzi. Pomagano również rodzinom poległych podczas wojny i powstań.

Pielgrzymki do Częstochowy oraz wycieczki krajoznawcze do Polski należały do stałego programu działalności Dzielnic. W czasie wyborów do Sejmu Pruskiego i sejmików powiatowych stawiała Dzielnica wszystkie swoje siły do dyspozycji Komitetu Wyborczego.

(Opracowano na podstawie materiałów archiwalnych ZPwN.)



Polacy na dorocznej pielgrzymce w Neviges.